

OSTATNIE POŻEGNANIE PROFESORA STANISŁAWA BORAWSKIEGO



Pozwolą Państwo, że w imieniu wspólnoty akademickiej Uniwersytetu Zielonogóskiego pożegnám naszego Mistrza i Przyjaciela. Uczonego i człowieka, dla którego wspólnota stała się pojęciem sterującym nie tylko w badaniach naukowych, ale i w życiu.

W badaniach – bo wspólnota komunikatywna to podstawowa kategoria historiozofii Stanisława Borawskiego. Stała się podwaliną wizji językowej przeszłości i skutecznie ożywiała metody badawcze. Dość powiedzieć, że Pan Profesor stworzył – rozpoznawalną w Polsce i uznawaną – zielonogórską szkołę historii języka. Do tego naukowego sukcesu wiodła droga rozpoczęta na Uniwersytecie Wrocławskim. Pan Profesor wielokrotnie z dumą podkreślał swoje naukowe korzenie, określając się jako uczeń Antoniego Furdala, Stanisława Rosponda i Henryka Borka. Podkreślając respekt dla tradycji, dokonał jednak jej rewizji, proponując ożywczą i wyrazistą ideę poznawczą, której wyrazem był najpierw *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, a następnie książka *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*. Pełnię swych poglądów przedstawił Stanisław Borawski w książce *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*. Dzieło to należy do publikacji o znaczeniu fundamentalnym: prezentuje nowatorskie podejście do zagadnień historii języka i jednocześnie wyznacza nowy etap w badaniach nad dziejami jego użycia.

Jest tam pomieszczony tekst o Bogurodzicy, który odegrał w moim życiu rolę fundacyjną. Proszę mi w tym miejscu pozwolić na krótki wątek osobisty. Mam status – jak zwykł mawiać o tym Pan Profesor – pierworodnej. Byłam bowiem Jego pierwszą doktorantką. Ale nasza znajomość jest znacznie dłuższa, bo po raz pierwszy spotkałam Profesora Borawskiego jeszcze w czasie studiów na zjeździe kół językoznawczych. Tam Profesor dał przełomowy dla historii języka – i dla mnie również – wykład o nowym odczytaniu Bogurodzicy. Sprawił tym samym, że doznałam poznawczego olśnienia i pomyślałam, że uprawianie językoznawstwa to może być fascynujące zajęcie. Bez

kozy mogą powiedzieć, że Pan Profesor zdeterminował moje zawodowe życie. Tak działa autorytet mistrzów.

Ale nie byłam jedyna. Profesor wychował całe rzesze studentów: wiele osób wyrażało w ostatnich dniach najwyższy żal. To nie dziwi, bo uprawianie nauki dla Pana Profesora było stylem życia, a nie profesją. Należał do tych nauczycieli-uczonych, którzy dla swoich uczniów zawsze znajdą czas. Potrafił prowadzić wielogodzinne dyskusje, w czasie których z reguły nie dawał konkretnych rozwiązań, ale aktywizował rozmówców do myślenia o nauce, naprowadzał na rozwiązanie nurtujących ich problemów badawczych, uczył stawiać pytania o cele i sposoby ich realizacji. Sam Profesor zwykł mawiać, że nie potrzebuje urlopu, ponieważ praca go nie męczy. Nawet gdy przeszedł na emeryturę, nie szczędził wysiłku i czasu na naukowe rozmowy, a ci, którzy potrzebowali, mogli korzystać z Jego wiedzy, erudycji i doświadczenia. Zawsze, nawet w czasie wakacji, pełnił wtorkowy dyżur dla chcących uczyć się językoznawstwa. Dziś też jest wtorek, więc stawiamy się, Panie Profesorze, na ostatnie spotkanie.

I chcemy podziękować. Nigdy nie zapomnimy, jak wiele zrobił Pan dla Instytutu Filologii Polskiej, dla Uniwersytetu Zielonogórskiego, dla językoznawstwa i dla nas, małej wspólnoty Zakładu Historii Języka. To właśnie dzięki Panu, Panie Profesorze, czuliśmy się jednością. Pamiętał Pan imiona dzieci swoich uczennic, zawsze interesował się Pan ich poczynaniami. Nie odmawiał Pan też pomocy w różnych trudnych sytuacjach życiowych.

Miałyśmy zaszczyt, my, Pańskie współpracownice, stać się także w jakiejś mierze częścią Pańskiej wspólnoty rodzinnej. Wielokrotnie słyszałyśmy zachwyty nad troską Pańskiej żony, pani Tereski, której zresztą gościnności zawsze doświadczałyśmy podczas imieninowych wizyt. Chwalił się Pan kolejnymi sukcesami córek – Kasi i Oli. Z czułością opowiadał Pan o wnuczkach Alicji i Elżbiecie.

Będzie nam brakowało Pańskiej przenikliwości w ocenie faktów, sążnistych mejli, które się czytało jak nowele, opowieści o języku i życiu formułowanych z niedoścignioną swadą. Zostawia Pan po sobie na zawsze puste miejsce. Nie da się go niczym zappełnić.

Magdalena Hawrysz